

# Helena Radomska-Strzemecka

---

## Wpływ wojny na stosunek młodzięży do rodziny

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 12, 164-189

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HELENA RADOMSKA-STRZEMECKA — WARSZAWA

## WPLYW WOJNY NA STOSUNEK MŁODZIEŻY DO RODZINY

Treść: Geneza pracy. — Warunki życia wojennego młodzieży. — Wpływ wojny i okupacji na stosunki rodzinne. — Wnioski.

### GENEZA PRACY

Artykuł niniejszy jest fragmentem ukończonej w 1949 r., a nie wydanej dotąd obszernej pracy pt. *Młodzież a wojna*.

W r. 1945, w miesiąc po zakończeniu wojny, nie istniejący już obecnie Instytut Higieny Psychiczej zorganizował badania ankietowe wśród młodzieży szkolnej chcąc stwierdzić, jakie były psychiczne skutki wojny. Badania były przeprowadzone w Krakowie, Lublinie, Warszawie, Łodzi, Zgierzu, Katowicach, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Gliwicach, Cieszynie, Chorzowie i Zakopanem. W r. 1946 przeprowadzono ankietę w Gdańsku, a w r. 1947 w różnych miejscowościach Polski wśród młodzieży żydowskiej. W tekście ujmujemy często miasta: Katowice, Chorzów, Sosnowiec, Gliwice, Cieszyn, Dąbrowa Górnicza wspólną nazwą — Śląsk. Szkoły, w których przeprowadzono ankietę, były to szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe. Z wyższych szkół zbadano Akademię Górniczą w Krakowie i nie istniejącą już dzisiaj Wyższą Szkołę Higieny Psychiczej w Warszawie. Tylko w Warszawie, oprócz szkół średnich, zbadano wyższe klasy ówczesnych szkół powszechnych. Młodzież żydowską badano w Domach Dziecka. Ogólna liczba zbadanej młodzieży wynosi 6205 osób, w tym 3041 chłopców i 3164 dziewcząt.

Jeżeli chodzi o środowisko, z którego pochodziła młodzież ankietowa, zastosowaliśmy podział na pochodzenie inteligenckie i nieinteligienckie, a w tej drugiej grupie na pochodzenie wiejskie i miejskie. Inteligencji wiejskiej było znikomo mało. Dokładnej klasyfikacji klasowej nie można było przeprowadzić. Struktura środowiskowa na różnych terenach była różnaita. W Krakowie i Lublinie mamy dość duży procent (około 20%) młodzieży chłopskiej. W Łodzi, w Warszawie mamy około 44% młodzieży

nieinteligentkiej, przeważnie robotniczej w szkole średniej i 74<sup>0</sup>/<sub>0</sub> tej młodzieży w szkole powszechnej. Najwyższy procent (56<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) młodzieży nieinteligentkiej mamy w szkole średniej na Śląsku. Mało młodzieży chłopskiej ma Łódź (6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) i Warszawa (4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>). Stosunkowo mało młodzieży robotniczej ma Kraków (16<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) i Lublin (26<sup>0</sup>/<sub>0</sub>). Obraz ten jest jednak zamazany przez fakt, że w Krakowie i w Lublinie było dużo młodzieży warszawskiej (po powstaniu) w nie dającej się ściśle określić proporcji. Przypuszczać należy, że ta imigracyjna młodzież warszawska była przeważnie pochodzenia inteligenckiego. Robotnicy nie zapędzali się po powstaniu tak daleko od Warszawy.

Kwestionariusz obejmował 32 pytania. Dotyczyły one przebiegu nauki w czasie wojny, warunków mieszkaniowych, pracy, rozrywek, czytelnictwa, strat w rodzinie, przestępstw młodzieży popełnianych podczas okupacji, nałogów itp. W niniejszym artykule korzystamy przede wszystkim z pytania:

„Czy zmienił się twój stosunek do rodziców i rodzeństwa i jak (zobojętnieście dla siebie, czy też przywiązanie wzrosło, przestałeś słuchać rodziców itp.)?”

Ponadto wyzyskujemy materiał odpowiedzi na inne pytania, o ile rzucają one światło na zagadnienie stosunków rodzinnych. Są to pytania:

„Czy zarobkowałeś, jak długo i w jaki sposób? Na co wydawałeś zarobione pieniądze?”

„Jak płynęło życie codzienne w twoim domu, spokojnie czy nerwowo i dlaczego?”

„Kogo z rodziny straciłeś w czasie wojny?”

„Czy spostrzegłeś u siebie względnie u kogoś z rodziny lub najbliższego otoczenia zaburzenia nerwowe? Jeśli tak, to kiedy się pojawiły i czym są wywołane?”

„Jakie zdarzenie wywołało najsilniejsze przeżycie w tobie? Opisz je szerzej”.

„Jakie są twoje zamiary na przyszłość?”

Odpowiedzi na ankietę były bezimienne, pisane w klasie szkolnej w obecności wysłannika Instytutu Higieny Psychiczej.

Uzyskany materiał ankietowy oddano do moich rąk do opracowania.

Kwestionariuszowi można by postawić takie czy inne zarzuty; nie mogą za nie odpowiadać. Miał on jednak jedną wielką zaletę. Pozwalał na spontaniczne odpowiedzi, wydobyl ogromne bogactwo i różnorodność ujęć obserwowanych faktów i przeżywanego nastrojów.

Ankieta ta jest bardzo osobliwa. Raz tylko mogła być przeprowadzona, nie może być powtórzona w czasach normalnych. To jej siła i słabość. Siła, bo jest jedyna w swoim rodzaju ze względu na jedyne w swoim rodzaju warunki. Można powiedzieć, że jest oparta na straszliwym eksperymencie, jaki zgotowały nam dzieje. Słabość, bo nie może być sprawdzona w tych samych warunkach. Nie mogła też być uprzednio znormalizowana. Materiał ankietowy zawiera dokumenty historyczne oraz psycho-socjologiczne. Do tych ostatnich należą odpowiedzi dotyczące zagadnienia postawionego w tytule niniejszego artykułu.

Cytując odpowiedzi nie zawsze podaję wszystkie dane: miejscowość, wiek, pochodzenie. Uwzględnione one były w obliczeniach statystycznych, w indywidualnych przykładach nie zawsze zachowane. Z drugiej strony pewne zagadnienia niejednokrotnie nie nadawały się do opracowania statystycznego wobec niecisłości pytań kwestionariusza.

#### WARUNKI ŻYCIA WOJENNEGO MŁODZIEŻY

1. Zmiany mieszkania stanowią ważny aspekt warunków życiowych młodzieży w czasie okupacji. Można powiedzieć, że ludność Polski podlegała ruchowi różnokierunkowemu. Z terenów przyłączonych do Rzeszy wysiedlano mieszkańców do Generalnej Guberni. Potem młodzież przymusowo wywożono w przeciwnym kierunku — na roboty do Niemiec. W ankiecie znajdujemy liczne opisy wysiedleń i wywożenia młodzieży. Inną z przyczyn zmiany mieszkania była utrata domu wskutek działań wojennych oraz ucieczki przed wrogiem. W czasie okupacji uciekają nie tyle całe rodziny, co poszczególni ich członkowie z chwilą narażenia się okupantowi. Ucieczki często połączone są z tułaczką i bezdomnością. Pobyt w obozie, w więzieniu był również jedną z form zmiany mieszkania. W ankiecie najliczniejsze są opisy eksmisji z mieszkań oraz wysiedleń.

Zestawienie statystyczne wykazuje największy procent zmian mieszkania w Warszawie (96%), gdzie było przecież powstanie. Oszczędzone 4% zbadanej młodzieży mieszkało stale na Pradze. Jeżeli chodzi o wysiedlenia, najbardziej były poszkodowane tereny przyłączone do Rzeszy (Łódź 47%) oraz Śląsk (39%), gdzie znaczna część ludności polskiej musiała opuścić swoje miejsce zamieszkania. Także młodzież Gdańska jako przeważnie repatriantka wykazuje wysoki procent wysiedleń (35%). Należy przypuszczać, że liczby są tutaj raczej za małe wskutek niedostatecznej precyzji pytania. Natomiast na liczby Krakowa (23%), Lublina (30%) składają się zarówno lokalne eksmisje, jak też i wysiedlenia młodzieży, która napłynęła z innych terenów, z Pomorza, z Warszawy, ze Wschodu.

Dokładny stosunek wysiedleń do eksmisji nie da się tutaj wyraźnie ustalić. W każdym razie młodzież G. G. z wyjątkiem Warszawy była na ogół mniej poszkodowana pod względem przymusowych zmian mieszkania.

Zmiany mieszkania i związana z tym rozłąka z rodziną mają wpływ na stosunki rodzinne, jak to później zobaczymy.

2. Zamknięcie szkół średnich ogólnokształcących było jednym z pierwszych czynów okupanta po zajęciu Polski. Przebieg tej akcji był według relacji młodzieży podobny w całej Polsce. Nauka legalna odbywała się tylko w szkole powszechnej i zawodowej. Były różne formy nauki nielegalnej, a to: tzw. komplety, na które uczęszczać mogła jedynie młodzież zamożniejsza. Młodzież uboższa zarówno inteligencka, jak i nieinteligentka nie mogła korzystać z tej formy kształcenia się. Stąd to wśród uczestników ankiety widzimy wielkie opóźnienia w nauce i dużą liczbę w szkole średniej stanowią osoby powyżej lat dwudziestu, co w normalnych warunkach nie zachodzi. Nauka na kompletach była zorganizowana w wielu miejscowościach G. G. Były też zakonspirowane studia uniwersyteckie. Ankieta dostarcza jeden taki dokument z Warszawy. Inną formą nauki tajnej była tzw. nauka „pod pokrywką”, tj. nauka przedmiotów zakazanych w szkole oficjalnej. W szkołach powszechnych i zawodowych uczono zakazanych przedmiotów, polskiego, historii, geografii, robiono kursy gimnazjalne i licealne ogólnokształcące. Wszystkie formy nauki nielegalnej były połączone z wielkim niebezpieczeństwem.

Nastroj, w jakim odbywała się nielegalna nauka, daleki był od wymaganej przez pedagogikę swobody i radości. Dominował strach. Zarówno uczniowie, jak i nauczyciele narażali się na więzienie, obóz lub nawet śmierć. Zdumiewającym jednak zjawiskiem jest istnienie obok cech nastroju ujemnego i szkodliwego także i takich cech dodatnich, jakich w normalnych warunkach nie dałoby się wywołać. Krótko mówiąc młodzież uczyła się entuzjastycznie. Konieczność ukrywania się z nauką budziła poczucie jej wartości. Ponadto młodzież widziała w nauce formę walki przeciwko okupantowi i spełnienie obowiązku patriotycznego.

Opóźnienia w nauce związane są z terenem. Na ziemiach przyłączonych do Rzeszy nie miało opóźnień w nauce tylko 15% młodzieży. 85% młodzieży starszej przeważnie nie uczyło się wcale. W Generalnej Guberni nie miało opóźnień w nauce 27% młodzieży. Młodzież w G. G. była zatem w sytuacji prawie dwukrotnie lepszej od młodzieży na terenach włączonych do Rzeszy. Możliwości nauki tajnej były tu większe. Opóźnienia w nauce zależą też od środowiska społecznego. Młodzież inteligencka nie miała opóźnień w 29%. Młodzież robotnicza nie miała opóźnień tylko w 15%, czyli była w dwukrotnie gorszym położeniu niż młodzież inteligencka,

Opóźnienia w nauce zależą też od wieku. Dzieci w wieku szkoły powszechnej na ogół nie mają większych opóźnień, szkoła powszechna funkcjonowała. Młodzież od lat 14 do 20 nie ma opóźnień w 26<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a młodzież powyżej lat 20 nie ma opóźnień tylko w 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Toteż w szkołach średnich ankieta zastała w 1945 r. dużo młodzieży mającej ponad lat 20.

3. Rozporządzeniem z 20 XII 1940 r. okupant zmuszał młodzież do pracy już od 14 roku życia. Szkoła zawodowa wraz z obowiązkową praktyką była uważana za wypełnienie obowiązku pracy. Toteż młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej kierowała się do szkół zawodowych i musiała się rejestrować w Urzędzie Pracy. Młodzież pozaszkolna bezwzględnie musiała pracować. Wielu obchodziło ten nakaz legitymując się fałszywymi kartami pracy, było to jednak połączone z niebezpieczeństwem. Praca oficjalna dawała minimalny zarobek, który w żadnym razie nie wystarczał na częściowe choćby utrzymanie. Toteż tam, gdzie to było możliwe, teren pracy był wdzięcznym polem oszustw i kradzieży. Praca trwała wiele godzin, a nieraz wymagała wielkiego wysiłku. Była to często ciężka praca fizyczna, rzadziej techniczna lub biurowa. Praca przymusowa była jednym ze środków represji; połączona ze złym traktowaniem, złymi warunkami przechodzi siły pracujących, budzi nienawiść, chęć zemsty, wyniszcza fizycznie i paczy psychicznie.

Dla chłopców od lat 18 najstraszniejszy był tzw. Baudienst, gdzie warunki mało różniły się od warunków w obozach. Głodzenie, bicie, a nawet zabijanie młodocianych pracujących były na porządku dziennym.

Obok przymusowej rozwija się system pracy wolnej, już naprawdę zarobkowej, najczęściej nielegalnej i zabronionej. Cechuje ją niestałość, zmienność, przeczucie się z jednego rodzaju pracy na inny, często diametralnie odmienny. Jak zobaczymy niżej, praca, zwłaszcza zarobkowa (dobrowolna), stała w ścisłej korelacji do stosunków rodzinnych.

Najgorsza sytuacja pod względem pracy była na terenach przyłączonych do Rzeszy. Ucisk pracy był tu największy. W Łodzi 82<sup>0</sup>/<sub>0</sub> młodzieży pracowało przymusowo. W G. G. około 50<sup>0</sup>/<sub>0</sub> młodzieży potrafiło się w taki czy inny sposób od pracy przymusowej wykreść. Sytuacja młodzieży starszej, powyżej lat 18, była pod względem pracy znacznie gorsza niż młodszej. Stosunek przymusu pracy i możliwości uczenia się jest odwrotnie proporcjonalny. Im większa niewola pracy, tym mniejsze możliwości kształcenia się.

Zarobkowo najwięcej pracuje młodzież warszawska (39<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), podczas gdy w innych miejscowościach procent zarobkujących wynosi od 21<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w Lublinie do 33<sup>0</sup>/<sub>0</sub> na Śląsku. Do pracy zarobkowej potrzebny był duży

zapas sił, jeśli zwrócimy uwagę na to, że odbywa się ona często obok pracy przymusowej. Potrzebny też jest spryt, żeby znaleźć okazję do zarobku. Cechami tymi widocznie młodzież warszawska przewyższa inne tereny.

4. Przepięstwa popełniane przez młodzież wobec okupanta. Z ankiety wynika, że w czasie wojny znaczna część młodzieży dopuszczała się czynów, które w normalnych warunkach nigdy tak masowo nie występują. Są to kłamstwa, oszustwa, kradzieże, rabunki, sabotaże, zabójstwa i inne tego rodzaju czyny, w czasach normalnych kwalifikowane jako przepięstwa. Kwalifikacja moralna danych czynów w świadomości osób popełniających je bardzo często jest pozytywna i „przepięstwa” stają się niejednokrotnie postępkami usprawiedliwionymi, słusznymi, potrzebnymi, koniecznymi, ba — honorowymi, a nawet heroicznymi. Podobnie oceniała je opinia społeczna. Czyny te nie dadzą się wytłumaczyć tylko jakimś ślepym popędem destrukcji, który został uaktywniony i chorobliwie napięty przez wojnę, choć niezapreczenie czynnik ten odgrywa tutaj pewną rolę. Obok czynnika popędowego występuje czynnik refleksyjny. Czyny są nieraz racjonalnie uzasadnione, świadomie stosowane jako środki do celów słuszych, jako forma walki z najeźdźcą. Młodzież stwierdza z całym przekonaniem, że niektóre przepisy prawno-moralne obowiązujące w czasach normalnych okazują się niejednokrotnie nierealne lub wręcz niesłuszne w czasie wojny, takiej wojny, w stosunku do napastnika, takiego napastnika.

W związku z powyższym nadmienię, że w pracy angielskiej Rosemary Pitchard i Saul Rozenzweig pt. *The Effects of War Stress upon Childhood* występuje stwierdzenie wzrostu przepiępczości podczas wojny także i w Anglii. Autorzy tłumaczą to jako zjawisko patologiczne, wywołane wzmożonym napięciem nerwowym i emocjonalnym. Dla wyjaśnienia przepięstw u naszej młodzieży nie wydaje się to wystarczające.

5. Najdosadniej przedstawiają warunki życia pod okupacją odpowiedzi na pytanie: „Jakie zdarzenie podczas okupacji wywołało najsilniejsze przeżycie?” Ta część ankiety zawiera najbardziej dokumentalny i najbogatszy materiał. Jak w kalejdoskopie przesuwały się przed nami obrazy z różnych okolic Polski przedstawiające grozę wypadków wojennych i okupacyjnych. Są więc opisy pierwszych działań wojennych, wybuchu wojny, bombardowania, przekroczenia granicy rumuńskiej itd. Są opisy łapanek, rewizyj, aresztowań, trafiają się dramatyczne opisy ucieczki i ukrywania się. Młodzież była świadkiem transportów ludzi bądź schwytanych w łapankach, bądź aresztowanych i wywożonych do obozów. Opisy te, choć czasem nieudolne, przejmują grozą. Są też

obrazki z więzień, są wstrząsające opisy bestialstw niemieckich, katowania, zabójstw, egzekucyj, pacyfikacyj i masowych mordów. Są opisane „akcje” ukraińskich bulbowców, banderowców itp. Są obrazki z partyzantki. Młodzież opisuje też własne zamachy i wykonywanie wyroków śmierci na Niemcach i konfidentach. Są straszliwe opisy z getta, opisy likwidacji Żydów, przerażające wspomnienia z obozów. Syntezę niejako wszystkich okropności okupacji stanowią opisy powstania, w którym młodzież warszawska osobiście brała udział.

#### WPLYW WOJNY I OKUPACJI NA STOSUNKI RODZINNE

Zapytajmy, jak na tle naszkicowanych wyżej warunków życia okupacyjnego przedstawia się stosunek młodzieży do rodziców i rodziny. Jak już wspomnieliśmy we wstępie (zob. rozdz. Geneza pracy), ankieta zawiera pytanie następujące: „Czy zmienił się pod wpływem wojny twój stosunek do rodziców i rodzeństwa?” Odpowiedzi na to pytanie dostarczają materiału do poniższego przedstawienia. Zużytkujemy też i odpowiedzi na inne pytania ankiety, jeśli zaczepiają o sprawę stosunków rodzinnych. Przytaczając materiały z ankiety zachowujemy błędy stylistyczne i grammatyczne, a niekiedy nawet ortograficzne.

##### a) Wzmocnienie więzi uczuciowej w rodzinie

Z analizowanych odpowiedzi wynika, że w większości wypadków poczucie związków rodzinnych w okresie wojny uległo wzmocnieniu. Stwierdza to 57% ankietowanych, podczas gdy 36% odpowiada, że ich stosunek wobec rodziny nie uległ zmianie. Autorowie ankiet przedstawiają nieraz w bardzo gorących słowach wzrost miłości do rodziców nie podając bliżej przyczyn, które na to wpłynęły. Mówią o miłości bezgranicznej, fanatycznej, połączonej z podziwem itd. Inne odpowiedzi wyraźnie wskazują motywy, które spowodowały wzmocnienie miłości rodzinnej. W konkretnych przykładach występuje nieraz obok siebie kilka czynników. Jednym z nich były wysiłki rodziców, żeby w ciężkich warunkach wojennych dać dzieciom utrzymanie. W normalnych warunkach dzieci nie spostrzegają, a przynajmniej nie spostrzegają tak ostro, ile trudu wymaga od rodziców zdobycie dla rodziny kawałka chleba. Warunki wojenne uwytknęły to w sposób szczególnie jaskrawy. Zwłaszcza mocno uwydatniła się rola matki, na którą najczęściej spadał obowiązek wyżywienia dzieci, gdy ojciec był w obozie, w więzieniu, gdy zginął lub gdy musiał się ukrywać.



Są odpowiedzi, które podkreślają raczej moralną stronę troski rodziców o wychowanie, oparcie w rodzinie przeciw zalewowi zepsucia, pomoc wzajemną, miłość rodzinną. I znów na pierwszy plan wysuwa się postać matki. Jej hart, siła ducha są często wspomniane przez młodzież jako ostoja w największych nieszczęściach, a jej pełna poświęcenia miłość leczy rany duchowe, chroni od zwątpienia, powstrzymuje od złego. Pamięć zmarłych rodziców stanowi w niektórych wypadkach źródło moralnej siły. Często wymienianym motywem wzrostu przywiązania do rodziców jest poczucie niebezpieczeństwa, które wywoływało trwogę o los najbliższych, oraz objawy miłości rodzicielskiej wobec zagrożenia dzieci. Zjawia się w związku z tym paradoksalne twierdzenie, że „Niemcy nauczyli nas kochać się wzajemnie”. Taki był między innymi nie zamierzony przez okupanta skutek prześladowań. Czynnikiem wzmacniającym uczucia rodzinne jest często rozłąka, zwłaszcza gdy czas spędzany z dala od domu wypełniany był cierpieniem. Niektórzy nabrali czci dla rodziców za ich patriotyzm, za postawę społeczną, za aprobatę udziału synów i córek w pracy konspiracyjnej. U młodzieży śląskiej występuje charakterystyczny motyw szczególnego wzrostu miłości do rodziców za to, że nie przyjęli Volkslisty i zagwarantowali tym samym polskość rodziny.

Oto charakterystyczne przykłady wypowiedzi młodzieży, ilustrujące jej postawę wobec rodziny i zawierające stwierdzenie wzmocnienia więzi rodzinnej w wyniku wojny.

Chł. lat 20, syn budowniczego:

Przywiązanie moje do matki wzrosło. Pojawiło się coś nowego. Podziw, który rośnie z dnia na dzień [ojciec nie żyje].

Zgierz, dz. l. 19:

Przywiązanie do rodziców i rodzeństwa jest bardzo silne, gdyby zaszła potrzeba, mogłabym za nich w każdej chwili życie oddać.

Gliwice, dz. l. 16, córka nauczyciela (repatr. ze Lwowa):

Matkę swą zawsze bardzo kochałam, lecz do uczucia miłości przyłączył się podziw i wielki szacunek, widząc, jak dzielnie daje sobie radę, borykając się z życiem. Całą wojnę w bardzo ciężkich warunkach sama zarabiała na utrzymanie nasze [ojciec nie powrócił z wojny od 1939 r.].

Kraków, chł. l. 18, syn artysty muzyka i nauczycielki:

Stosunek mój do rodziców nie da się zanalizować w paru słowach: uczucie podziwu dla pracy matki nad siły i pracy ojca okupywanej upokorzeniami od niemieckich zwierzchników.

Warszawa, dz. l. 16:

Matka starała się ponad siłę, abyśmy nie odczuły braku. Życie w Warszawie dzięki wielkiej pracy i poświęceniu matki zostało znormalizowane. Udało się to w dużym stopniu naszej najukochańszej matce. Prowadziła dużą restaurację i cukiernię. Miłość moja do matki tak bardzo wzrosła, że trudno byłoby mi opisać to uczucie. Kocham ją, uwielbiam, podziwiam, mam pełen szacunek jako dla Polki, matki, kobiety. Matka moja jest dla mnie jedynym ideałem.

Kraków, dz. l. 22:

Dopiero wojna i ciężkie warunki materialne, praca ponad siły ojca nauczyły mnie, że rodzice i rodzeństwo to ostoja, skarb i prawdziwe bogactwo dla człowieka. Za każdego z mej rodziny skoczyłabym do gardła każdemu, kto by im chciał krzywdę zrobić, i oddałabym nawet za nich życie w potrzebie.

Chł. l. 19, syn urzędnika:

Nieraz bywały chwile, że chciałem z sobą skończyć. W takich chwilach przypominały mi się słowa ojca: „Hitler musi wisieć, a ty musisz udowodnić, że na miano Polaka zasługujesz, jesteś moim następcą, wierzę, że zaufania mego nie zawiedziesz”.

Warszawa, dz. l. 15:

Przed załamaniem duchowym uchronił mnie wpływ ojca, którego ideały były dla mnie drogą przewodnią [ojciec zginął w powstaniu].

Kraków, chł. l. 19:

Był czas, że zdawało mi się, że jestem samowystarczalny, to było chwilowe, jak okręt bez sternika, tak młody bez domu i rodziny idzie na bezdroża.

Lublin, dz. l. 16, córka rolnika:

Stosunek do rodziców pogłębił się, gdyż widziałam, ile spotkało ich przykrości i trudu, ażeby mnie i siostrę uczyć i uchronić przed zepsuciem, jakie panowało wśród młodzieży z powodu, iż Niemcy wywieźli dużo rodziców, młodzież zostawszy sama prowadziła się źle.

Warszawa, dz. l. 22, córka nauczycielki:

Trudno wyrazić słowami wszystkie uczucia, wdzięczność, którą mam dla matki. Na niej spoczywał ciężar całego życia okupacji. Żyła troskami wszystkich. Ciężar dni był ogromny. Dziś już może nie pamięta się tego, jak dalece każdy dzień był walką. To groziło nam wyrzucenie z mieszkania, to przymusowy kwaterunek, zbliżała się zima, nie było węgla, nie było kartofli, to chorowałyśmy (z młodszą siostrą bardzo odmroziłyśmy ręce i nogi). Babcia stale chorowała. Od 1941 roku nie było ojca. Było nas trzy i babcia, niedołączna staruszka. Wszystkie uczyłyśmy się. Matka zarabiała minimalnie. Każdy był stale zajęty. Podziwiam, jak matka miała na wszystko czas i głowę. Nie było szczegółu z życia domu, który by wymknął się spod jej uwagi. Mimo że nigdy przedtem nie zajmowała się gospodarstwem, teraz wglądała we wszystkie sprawy gospodarcze. Nieraz wróciwszy z kompletów (odbywały się one w różnych końcach miasta—nauka na kompletach była daleko więcej męcząca

niż w szkole) gotowała obiad (w zimnej kuchni, bo gotowało się tylko na ledwo palącym się gazie), nas nie było, każda na jakimś wykładzie czy pracy. Żadne z nas nie odczuła nigdy pełnej troski o dom. Wiedziałyśmy, że jest matka, która o wszystkim myśli, i że w domu zawsze znaleźć można oparcie. Interesowały zawsze matkę nasze studia. Znalazła czas, by wytłumaczyć najmłodszej siostrze jakieś lekcje, by ją przepytać. By wysłuchać naszych wrażeń z wykładów, poradzić w przygotowywanym referacie. Była niesłychanie wszechstronna. Nastrój domu był nastrojem matki. Gdy była przygnębiona, udzielało się to nam wszystkim, świat zasłaniała jakaś chmura, ale gdy tylko matka odzyskiwała swój zapał i wiarę, troski znikwały, wierzyliśmy, że przecież będzie dobrze. Podczas całej okupacji miałyśmy to, co jest najdroższe w świecie — dom rodzinny.

Lublin, chł. l. 20:

Częste łapanki i myśl, że ktoś z członków rodziny może nie powrócić, bardziej zacieśniały węzły między rodzicami i rodzeństwem.

Chł. l. 21, z Mławy:

Wzrosło moje przywiązanie dla nich [rodziców], ojca — jako męczennika, matki — jako żywicielki.

Cieszyn, chł. l. 22, syn robotnika:

Przywiązanie moje wzrosło szczególnie do ojca, gdy nie przyjął Volkslisty, a tym samym zagwarantował moją i swoją polskość.

Kraków, chł. l. 23 (był w dywersji):

Im dłużej byłem zdala od domu, tym bardziej rósł mój szacunek i miłość do rodziców, że wychowali mnie na dobrego Polaka i że rodzice wiedząc, że aktywnie pracuję celem zwalczania okupanta chełpili się tym, chociaż wiedzieli, że może się to tragicznie skończyć, to jeszcze mnie zachęcali do pracy jak najbardziej intensywnej.

## b) Przemiany charakteru więzi rodzinnej

Jak wynika z ankiety, wojna przyśpieszyła proces dojrzewania dzieci. Wzmoczone troski bytowe oraz ciągłe niebezpieczeństwa, cały klimat wojny przyczyniły się do szybszego zrozumienia rodziców, ich trudów i wywołały chęć dzielenia z nimi ciężarów życia. W związku z tym ulega zmianie tradycyjny stosunek hierarchiczny oparty na podporządkowaniu dzieci rodzicom, a w jego miejsce powstaje stosunek pewnej równorzędności oparty na przyjaźni i wzajemnym zrozumieniu. Stosunek ten rozwija się w kilku płaszczyznach. Dzieci dzielą z rodzicami troski bytowe. Najbardziej charakterystyczną formą jest w tym wypadku wspólnota pracy i zarobków. Niejednokrotnie młodzi synowie (17—19 lat) zostają żywicielami rodziny wskutek bezrobocia lub nieobecności ojca, córki zarabiają w domu wraz z matkami robieniem swetrów, pantofli sznurkowych, sztucznej biżuterii, wypiekaniem ciasta itp. Szczególnie rozgałę-

zianą formą zarobkowania jest szmugiel. Biorą w nim udział całe rodziny nie wyłączając małych, 11-letnich dzieci, których funkcją w czasie przewozu towarów było pilnowanie, czy nie ma w pobliżu Niemców. Osoby muzykalne zarabiają grą na instrumentach w kawiarniach, w kościołach, a nawet na ulicy, w pociągach itd.

Spośród ogólnej liczby młodzieży ankietowanej pracowało 75%, a połowa z tego pomagała rodzinie lub nawet całkowicie ją utrzymywała. Wiele odpowiedzi ankietowych świadczy o tym, że udział młodzieży w utrzymaniu materialnym rodziny wpłynął w jej świadomości na zacieśnienie więzi rodzinnej. Wzmocnienie wspólnoty gospodarczej wzmacniało więzy wspólnoty moralnej rodziny. Można by zauważyć, że było to związane z cofnięciem się gospodarki w czasie wojny do form bardziej prymitywnych. Drobną wytwórczość rękodzielniczą, a w pewnym sensie i szmugiel stanowiły wspólny warsztat pracy dla całej rodziny, a wspólny warsztat pracy sprzyja zacieśnieniu więzi rodzinnej i wytworzeniu stosunku pewnej równorzędności między rodzicami i dziećmi.

Wyraźne odwrócenie stosunku hierarchicznego zachodzi tam, gdzie wskutek niedołęstwa rodziców dzieci stają się ich opiekunami, córka czy syn zajmuje pozycję głowy rodziny. Rzecz szczególna, że w odniesieniu do takich przypadków ankiet również zawiera dowody wzrostu przywiązania do rodziców. Fakty takie zachodzą zapewne i w czasach normalnych, w okresie wojennym podnosi jednak skalę uczuć cały zespół specyficznych czynników, o których mówiliśmy już wyżej.

Ewolucję charakteru związków rodzinnych określały nie tylko czynniki ekonomiczne. Stosunek koleżeństwa występuje szczególnie wyraźnie w płaszczyźnie współpracy dzieci z rodzicami, najczęściej syna i ojca bądź to w pracy konspiracyjnej, bądź w walce orężnej z wrogiem, bądź wreszcie we wspólnej tułaczce, wobec konieczności ukrywania się. Warunki te wpływają także na stosunki między braćmi sprawiając, że węzły krwi zostają wzmocnione węzłami przyjaźni, jaka łączy druhów i towarzyszy broni. Zdarza się, że występują w takich wypadkach nie tylko dwa, ale nawet trzy pokolenia, np. babka, jej synowie i wnuczka, we wspólnej akcji przeciw wrogom.

#### Chł. l. 19 z Falenicy:

Stosunek mój wygląda w ten sposób, że rodzice uważają i traktują mnie już jako dorosłego, choć nim nie jestem. Stanowimy całość, ale każdy ma prawo wyrażenia swej woli, każdy zachowuje swoją indywidualność, nikt nie jest nikomu podporządkowany. Odczuwam to, że rodzice mnie bardzo kochają i ja również podobnego uczucia doznaję, chociaż w tym wieku chłopcy nie lubią się bawić w sentymenty, a szczególnie z rodzicami.

Kraków, chł. l. 20, syn rolnika:

Wzrosło przywiązanie i zrozumienie z powodów wspólnej platformy pracy i zainteresowań kulturalnych. Wysamodzielniałem. Mam wolną rękę. Doradzają mi rodzice, a nie każą. Pytam o zdanie, które najczęściej potem wypełniam.

Kraków, chł. l. 19, syn urzędnika:

Wczesnie dojrzały, stałem się prawie kolegą ojca i przyjacielem rodziców.

Chł. l. 21:

Przed wszystkim od razu wydorostałem. Zacząłem rozumieć rodziców i znaczenie słowa — „Dom”. Zrozumieliśmy się raczej wszyscy i zbliżyliśmy, myślę, że to normalne w obliczu niebezpieczeństwa.

Dz. l. 19 (przybyła z Podlasia):

Nabrałam więcej szacunku dla mamusi, której po śmierci tatusia musimy z siostrą zastąpić ojca, jak również dać jej dobrobyt.

Lublin, chł. l. 17:

Przywiązanie wzrosło przez patriotyzm i należenie rodziny do jednej organizacji (AK).

Lublin, chł. l. 19:

Stosunek mój do rodziców zacieśnił się, ponieważ praca organizacyjna i wspólne walki z Niemcami ramię przy ramieniu wraz z ojcem zbliżyły nas bardziej, nie tylko jako ojca i syna, ale jako druha i przyjaciela wspólnych przeżyć.

Kraków, dz. l. 20:

Mały, ciemny, wilgotny pokój w domku pod lasem. Noc. Przy mdłym świetle lampki naftowej nad maszyną drukarską i maszyną do pisania pochylonych jest pięć osób. Stałam przy drukarce i popychałam kartki czystego, Niemcom „zgranzonego” papieru pod wałek drukarski. Cichy stuk maszyny, szelest papieru, głośniejsze wystukiwanie maszyny do pisania na matrycy i tykanie zegara. Nikt tam nie mówił. Pracę tę, rozpoczętą znakiem krzyża, kończyło się o godz. 6 modlitwą, nikt tu nie rozmawiał. W jedną z takich ciemnych nocy zimowych słyszemy nagle głośne ujadanie psa i ciche stukanie do okna zakrytego kocami. Serca prawie że zamarły. Stosy wydrukowanych gazetek piętrzyły się koło biurka i otomany. Maszyny powyciągane. Znak pukania wcale nie znajomy. Pukanie powtórzyło się raz jeszcze. Nie uległo wątpliwości. Ktoś był z obcych. Nie było już czasu. Trzeba było ratować już nie maszyny, ale ludzi. Zbiegliśmy wszyscy do piwnicy. Specjalna duża skrzynia o pojemności 10 osób otworzyła się i zamknięte zostało wieko. Stara babunia posypywała piaskiem wieko skrzyni. Słychać było już wyłamywanie drzwi, dwa strzały z pistoletów, tupot dużej ilości nóg, potem głośny krzyk babci. Siedzieliśmy bardzo długo, mnie wydawało się to wiekiem. Nikt nie dawał żadnej wiadomości. Wiem tylko, że bałam się najpierw ogromnie, cała się trzęsłam, zęby uderzały o zęby, potem ziewałam, potem usnęłam i obudziłam się na twardych deskach paki głodna okropnie. Dostęp powietrza był dosyć możliwy. Wreszcie chwila najgorsza, najstraszniejsza,

czyjeś schodzenie po schodach, odgrzebywanie piasku. Swoi czy Niemcy? Nie widziałam już nic i nie czułam, wynieśli mnie, zimne powietrze i deszcz przyprowadziły mnie do siebie, jechałam na małym wasążku, który niemiłosiernie podskakiwał na wybojach. Dwa dni gorączki. Oprzytomniałam na ziemi pod kocem w znanej lepiance w lesie, na ciepłym mchu, a dokoła mnie znajome twarze dobrych, dzielnych chłopców. Babcię Niemcy w nieludzki sposób zbili i na śledztwie umarła. Maszyny skonfiskowali.

### c) Wpływ tragedii wojennych na związki rodzinne

Śmierć, która rozbija, a czasami unicestwia rodzinę, jednocześnie uświadamia młodzieży wartość związków rodzinnych i często nie stanowi kresu rodzinnych uczuć. Z tym tematem związane są najboleśniejse wypowiedzi zawarte w ankiecie. Okolicznością podnoszącą tragizm, a zarazem potęgującą uczucia jest śmierć w walce, która po ginącym ojcu czy bracie pozostawia nie tylko pamięć i żal, ale i cześć dla bohatera. Oddajemy tu głos samym autorom odpowiedzi.

Chł. z Lublina, syn prof. uniwersytetu:

Ojciec był dla mnie wszystkim. Nigdy nie zapomnę, jak mnie kochał. Gdy mieszkał w Stanach Zjednoczonych, często pisywał do mnie listy i przysyłał mi różne rzeczy, chociaż byłem jeszcze mały wtedy. Początkowo po stracie ojca nie mogłem sobie tego uprzytomnić (zginął w obronie Warszawy w 1939 roku, chłopiec miał wtedy lat 10, przyp. aut.). Nie mogłem się z tym pogodzić. Chociaż byłem na pogrzebie, to jednak prawie po dziś dzień ludziem się myślę, że to może nie on jest pochowany, że to może ktoś podobny do niego, że wróci...

Dz., Warszawa, córka nauczycielki:

Nie z mojej to, Matko, było, nie z mojej stało się winy,  
 Że pozostałaś sama owej okropnej godziny...  
 Dzieliły mnie od Ciebie pociski i rwące granaty,  
 Świszczące wokół kule i ciężkie działa, armaty.

O, wiem, że mnie czekałaś z bijącym tętnem, pod drzwiami.  
 I wiem, żeś bardzo płakała nieskończonymi łzami,  
 I wiem, jak ci serce biło, gdy klamką ktoś poruszył,  
 I jaki ból okropny nadzieję Ci w piersiach kruszył.

A ja z daleka patrzyłam na dom nasz i na okno,  
 W którym Ty pewnie stałaś ze swoją męką okropną,  
 Prosiłam Boga gorąco, abyś tak nie cierpiała,  
 Bo ja powrócę niedługo — i już nie będziesz płakała.

Mysłałam... przejdzie burza...

Polecę, pognam do Ciebie...

.....

Nie było nam sądzone...

Spotkamy się pewnie w niebie.

## Chł. I. 17:

Podczas powstania znajdowałem się razem z ojcem. W chwili ranienia ojca byłem o cztery metry od niego, widziałem, jak ginie z powodu utraty krwi, ja byłem w wejściu do przekopu, a ojciec leżał w przekopie. Wtedy poleciałem do ojca i zostałem ranny. Wtenczas widziałem, jak ojciec umiera, nie mogąc mu pomóc.

Do najbardziej przejmujących należą obrazy z getta. Tragedia młodzieży, będącej świadkiem męczeństwa swoich najbliższych na tle szalejącej zagłady Żydów, znajduje w odpowiedziach na ankietę wyraz w postaci wstrząsających dokumentów. W odpowiedziach na pytanie ankiety o najsilniejsze przeżycie z getta najczęściej wspomnień (69%) dotyczy zabijania i katowania rodziny. Cios wymierzony w rodzinę najmocniej utkwiał w pamięci, widocznie był najboleśniejczy.

## Warszawa, chł. I. 20:

Dziadek leży i jęczy, gdyż ma dziurę w głowie wygryzioną przez psa niemieckiego i również pobity pałą, a ojciec mój go całuje i płacze. Wyganiają mnie na plac z siostrą najmłodszą, dziewięcioletnią, odbierają mi ją. Uderzył mnie najbardziej wyraz twarzy tego niewinnego dziecka, to błagalne spojrzenie, a ja bezsilny. Wściekłość, piana występuje mi na usta, rzucam się, lecz zostaję uderzony kolbą.

## Łódź, dz. I. 16: (zachowuję autentyczne błędy gramatyczne)

Noc była ciemna i zimna. Wszyscyśmy w obozie na Marsinie spali. Wszyscy spoczywali po całodziennym jazdy [s]. Nagle słysząc tupanie i wywalanie drzwi. Przyszli, krzyczeli, bili, przezywali itp. Rzucili się na nas jak stado dzikich zwierząt. Wszystkich starców, matek i dzieci rzucali na ogromne wozy. Nie pozwolili się nawet pożegnać, nawet ubrać, coś zjeść. Żegnające matki z dziećmi, dzieci z matkami, ojcami tłukli kolbami, kopali, strzelali. Między nimi była moja kochana mamusia i pięcioletnia siostrzyczka. Widziałam sama, ci mordercy bili moją kochaną mamusię, jak krzyczeli i wyrwali jej dziecko. Tak strasznie ją bili, aż zemdląca. Mordercy nie pozwalali nikomu ratować. Po kilku minutach wstała kochana, błada i zmęczona. Ja chciałam do mamusi pójść, lecz nie pozwolili, bili mnie i krzyczeli. To zdarzenie najbardziej mnie złamało.

## Dz.:

Tatusz przybiegł do nas z wielkim lękiem i ledwo wypowiedział, żebyśmy się prędko ubrali, że może uda się nam uciec. Było już za późno, gdzie chcieliśmy się obrócić, wszędzie stali Niemcy z nahajkami i tłukli wszystkich bez wyjątku. Tak zapędzili nas na miejsce, gdzie stały już przygotowane wozy, wpełchnęli nas jak bydło, kto nie mógł tak prędko wejść, tłukli przeraźliwie. Z jednej strony stali Niemcy, a z drugiej tatuś prosił nas, żebyśmy uciekali, że może nam się uda. Brat mój nie chciał, powiedział, że woli zginąć razem z rodzicami. Natomiast ja z siostrą chciałyśmy uciec i zleciałyśmy z wozu.

## Dz. I. 18:

Ojciec mój wyszedł cudem z płonącego ghetta. Po sześciu tygodniach pobytu ojciec stracił „miejsce”. Wówczas zaginął i do dziś nic o nim nie wiadomo. Przeszłam już przed tym bardzo wiele, ale fakt straty ojca był dla mnie najstraszniejszy. Do dziś dnia nie mogę jeszcze tego wspominać nie tylko bez bólu, ale nawet ze spokojną rezygnacją.

Ciekawe światło na zagadnienie stosunków w rodzinie w okresie wojny rzucają odpowiedzi młodzieży, odnoszące się do zaburzeń nerwowych zaobserwowanych wśród członków rodziny na różnych terenach. Z wypowiedzi młodzieży wynika, że najbardziej poszkodowane były matki, że one najboleśniej przeżywały zagrożenie rodziny. Ilość młodzieży stwierdzającej występowanie przypadków zaburzeń nerwowych u matek w odniesieniu do różnych terenów, prócz Warszawy, wynosi 24<sup>o</sup>/<sub>o</sub>—26<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, u ojców natomiast 7<sup>o</sup>/<sub>o</sub>—20<sup>o</sup>/<sub>o</sub>; u samych autorów ankiety 20<sup>o</sup>/<sub>o</sub>—34<sup>o</sup>/<sub>o</sub>. Jeszcze jaskrawiej uwydatni się poszkodowanie matek, gdy przyjrzymy się liczbom procentowym w Warszawie. U samej młodzieży ankietowanej stwierdzenie przypadków zaburzeń nerwowych wynosi 23<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, a więc mniej niż liczba przeciętna na innych terenach. Mimo powstania i szalejących szczególnie w Warszawie egzekucyj! Za to u matek warszawskich ilość wypadków zaburzeń nerwowych zaobserwowanych przez ankietowanych wynosi 40<sup>o</sup>/<sub>o</sub>! Można sądzić, że młodzież wyżywała się w bohaterstwie, a cały ciężar trwogi i jej skutków przeniósł się właśnie na matki. Przyznając, że zeznania młodzieży na temat objawów zaburzeń nerwowych i psychicznych są mało miarodajne, nie można jednak powyższym zestawieniom liczbowym odmówić charakterystycznej wymowy.

Przyjrzymy się na koniec projektom rodzinnym młodzieży na przyszłość. Życie rodzinne wydaje się po okropnościach wojny cichą przystanią, w której można znaleźć spokój i szczęście. O założeniu rodziny marzą zarówno dziewczęta, jak i chłopcy. Dziewczęta mówią o tym w normalnym wieku zamążpójścia zaczynając od lat 19 (w naszej ankiecie). U chłopców występują te projekty o 2, 3 lata później, ale jest wypadek, że 16-letni młodzieniec chce „dać szczęście w życiu rodzinnym” snując zarazem chłopięce marzenia o „pływaniu po morzach”. O przyszłych dzieciach mówią tylko dziewczęta, czasem określając ich liczbę na dwoje, troje. Dziewczęta mówią też o stosunku do przyszłego męża, że nie chciałyby mu ustępować pod jakimkolwiek względem. One też tylko podkreślają obywatelskie znaczenie rodziny i wychowania dzieci. Zarówno chłopcy, jak i dziewczęta oczekują w rodzinie szczęścia, a zwłaszcza — jak mówią — „spokoju, spokoju!”



#### d) Osłabienie więzi uczuciowej w stosunkach rodzinnych

Ujemny wpływ wojny na stosunki rodzinne stwierdza bardzo niewielki procent (7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) ankietowanych. Z niektórych danych wynika przy tym, że na rozluźnienie więzi uczuciowej wpłynęły zjawiska tego typu, które występują również, choć może w mniejszym nasileniu i ostrości, w czasach normalnych. Do takich zjawisk należą: powtórne małżeństwo ojca, porzucenie rodziny, pijaństwo. Przedmiotem oskarżeń młodzieży jest najczęściej ojciec, matka wychodzi zazwyczaj z sądów młodzieży obronną ręką, a często nawet otoczona jest glorią.

W odniesieniu do czynników najbardziej związanych z wojną a wpływających niekorzystnie na stosunki rodzinne występuje osobliwe zjawisko. Oto niejednokrotnie te same przyczyny, które były wskazywane jako okoliczności wzmacniające więź rodzinną, będą też wymieniane jako czynniki ją rozluźniające. Czy odegrały tu rolę indywidualne cechy charakterologiczne poszczególnych osób, czy jakieś inne współkorelaty, tego na podstawie ankiety ustalić nie było można. Z czynników związanych z wojną, wpływających na osłabienie więzi rodzinnej, wymieniana bywa przez tę grupę ankietowanych rozłąka, która powoduje oziębienie uczuć rodzinnych bądź dlatego, że dzieci dawały sobie radę same, bądź też, że rozwój młodych poszedł w innym kierunku niż ten, który był nadany przez rodzinę. Podobnie ciężkie warunki materialne mogą odgrywać zarówno dodatnią, jak i ujemną rolę w sprawie skonsolidowania rodziny. W przykładach, do których odwołujemy się w rozdz. IIIa, ciężkie warunki materialne stanowiły niejako egzamin spójności rodziny, dawały asumpt do jednoczenia wysiłków rodziców i dzieci w zakresie spraw bytowych, do tworzenia wspólnego warsztatu pracy itd. W przykładach, do których odwołujemy się w niniejszym rozdziale, złe warunki materialne wywołują niezgodę, walkę o skąpy kęs chleba, czego następstwem bywa odwrócenie się od rodziny i szukanie zabezpieczenia egzystencji na własną rękę i dla siebie.

Podwójną funkcję, dodatnią i ujemną, spełnia również napięcie ogólne, ciężkie przejścia, niebezpieczeństwa. U niektórych jednostek obawa kieruje się ku pozostałym członkom rodziny, u innych, bardziej egoistycznych, skupia się na własnej osobie, którą się jedynie chce uchronić.

Różnica poglądów nieraz wywołuje rozdzźwięk w rodzinie. W wypowiedziach ankietowych nie zawsze jest jasne, na czym ta różnica polega i o ile uzależniona jest od wojny. Różnice poglądów wchodzi w grę, gdy rodzice są religijni, a dzieci straciły wiarę, gdy mówi się o poglądach

„zaczofanych” rodziców lub „różnych poglądach na życie” itp. Nie zostawia natomiast wątpliwości wypowiedź, gdzie obok zarzutu myślenia „innymi kategoriami” obwinia się rodziców o nieumiejętność przystosowania się do warunków, poradzenia sobie w najtrudniejszych momentach. Rzecz charakterystyczna, że taki zarzut spotyka rodziców ze sfery inteligenckiej, wśród której wielu istotnie wykazało małą zaradność w wojennej sytuacji. Groźne dla spójności rodziny są różnice o podłożu ideologicznym. Zachodzi to tam, gdzie rodzice czy inni członkowie rodziny przyjęli Volkslistę, popierają i wychwalają Niemców, podczas gdy dzieci czują się Polakami. Rozdarcie jest wtedy tragiczne. Rzecz jasna, że wypadki takie są uwarunkowane wojną, bo tylko w czasie ostatniej wojny zaistniało zagadnienie Volksdeutschów. Jak mocno nieobojętna jest ta sprawa dla młodzieży, widzieliśmy zarówno wtedy, gdy uczestnicy ankiety wyrażali się w superlatywach o rodzicach, którzy oparli się presji przyjmowania Volkslisty, jak i tutaj, gdzie młodzież z wielkim bólem wyrzeka się członków rodziny, którzy zdradzili polskość.

Przyspieszony w czasie wojny proces dojrzewania pociąga za sobą nie tylko objawy dodatnie, z punktu widzenia rodziny — jak to widzieliśmy wyżej — ale także i ujemne. Dzieci, które musiały same dawać sobie radę, same dbać o siebie w bardzo młodym wieku, oderwały się od rodziny. Ponadto rodzice pochłonięci troskami, jakich wojna nie szczędziła nikomu, nie mogli też wnikać w potrzeby duchowe dzieci, które w tzw. latach przejściowych czy w wieku dojrzewania są szczególnie silne. Za to członkowie rodziny zbliżeni wiekiem, a więc rodzeństwo, kuzyni bardziej się wzajemnie rozumieją, stąd częste wzmianki o wzroście miłości braterskiej czy siostrzanej.

Wypowiedzi znamionujące kryzys dojrzewania zdarzyły się prawie wyłącznie u młodzieży inteligenckiej, a czasem u dzieci intelektualistów. Zdawałoby się, że w tej właśnie sferze proces dojrzewania przybiera formy szczególnie ostre.

Oto przykłady odpowiedzi ankietowanych, przedstawiające motywy osłabienia więzi rodzinnej, należące do omówionych powyżej kategorii:

Kraków, dz. l. 19, córka urzędnika:

Stosunek do rodziców się zmienił. Przez wzajemną nienawiść rodziców do siebie straciły dzieci szacunek dla nich. Choć nie okazuję im tego, to jednak nie mogę powiedzieć, że ich kocham. Będąc w domu częściej starałam się wszystko robić wg swoich myśli. Rodzice stali się bardzo nerwowi. W chwilach kłótni zapominali o sobie, nie umieli zapanować nad wzburzeniem; kilka razy doszło nawet do bójki.

Kraków, dz. l. 19, córka ślusarza:

Ojciec mój jest pijak, wciąż się awanturuje, przez co jestem do niego strasznie zrażona i muszę się przyznać, chociaż to jest grzech, że ojca nie lubię. W ogóle nie da się opisać, jaki mój ojciec jest, bo by nikt nie uwierzył. Przez co czuję się bardzo przygnębiona i tracę ochotę do życia.

Kraków, chł. l. 25:

Skutkiem pięcioletniej rozłąki i trudnych warunków życia wyrobiło się pewne zobojętnienie dla rodziców. Bez pomocy rodziców można też dać sobie radę.

Chł. l. 18, syn naczelnika straży więziennej:

Życie w domu płynęło jak na wulkanie z dwóch powodów: a) brak pieniędzy na rzeczy codziennej potrzeby stwarzał bójkę i kłótnie o kawałek chleba, b) rodzice nie wytrzymywali nerwowo, zwłaszcza mama, która z natury była bojaźliwa.

Gliwice, dz. l. 17, córka elektrotechnika:

Owszem, nie mam poszanowania dla rodziców, nie słucham dlatego, że uważam, że tak dużo przeszłam, że uwagi rodziców są dla mnie zbędne [siedziała w więzieniu].

Warszawa, dz. l. 20:

Mamusia ma czasem tak zacofane poglądy, że nie możemy często zupełnie dojść do porozumienia.

Warszawa, dz. l. 24, córka urzędnika:

Stosunki rodzinne zdecydowanie rozluźniły się. Po czterech latach nieobecności w domu nie mogłam dogadać się z matką i siostrą. Mimo że tęskniłyśmy za sobą bardzo, nie odnalazłyśmy się. Zmieniliśmy się, wydaje mi się, wszyscy (piszę o sobie i o rodzinie). We mnie powstało nie znane mi zupełnie przed tym pragnienie wytworzenia w sobie najwyższych wartości wewnętrznych, odszukiwania ich, wydobywania i budowania w innych. Wśród mojej rodziny znalazłam ludzi albo zmęczonych, pragnących za wszelką cenę i tylko spokoju dla siebie, albo pragnących wygody, użycia, jako rekompensaty za lata przymusowego niedostatku i cierpień związanych z wojną.

Kraków, dz. l. 23, córka dekarza:

Los nie oszczędził mnie bardzo, bo chociaż nie cierpiałam fizycznie, ból inny mnie szarpał: Kilka osób z naszej rodziny czuło się Niemcami... kto wie, czy nie mniejszy ból za tymi, co ginęli jak bohaterowie w kaźniach Oświęcimia czy Majdanka, jak za tymi, co może bez namysłu, może z głupoty, a może tylko z chęci ulżenia sobie przeszli do wrogów.

Kraków, chł. l. 18:

Rodzice są mi obcy od czasu wybuchu wojny, kiedy cieszyli się, że nareszcie będzie porządek, że Niemcy nauczą pracy, kultury itd.

Przystępujemy obecnie do omówienia przypadków, w których należy podkreślić rozgraniczenie autorytetu rodziców i miłości wzajemnej między dziećmi i rodzicami. Są to niewątpliwie główne składniki więzi rodzinnej. Któryż z nich jest ważniejszy i trwalszy? Już w normalnej kolei rzeczy autorytet odgrywa rolę przeważnie w dzieciństwie i wcześniejszej młodości. Ludzie dorośli rzadko kierują się autorytetem rodziców, choć wpływ tego autorytetu w okresie dzieciństwa w znacznej mierze zadecydował o ukształtowaniu ich struktury duchowej. W rezultacie nikt nie żąda posłuszeństwa wobec rodziców od dorosłych dzieci. Dobrze, jeśli dorosłe dzieci traktują rodziców jako czynnik doradczy. Natomiast miłość opiera się działaniu dojrzewania i dojrzałości, jest trwalsza niż autorytet i może trwać przez całe życie.

W czasie wojny proces wyrwania się młodego pokolenia spod autorytetu rodziców bywał przyśpieszony, dzieci wcześniej usamodzielnione, nieraz lepiej orientujące się w nowych, jakże ciężkich warunkach, lepiej dawały sobie radę niż pokolenie starsze. Autorytet jest czynnikiem hierarchizującym w stosunkach rodzinnych, jak zresztą i w innych stosunkach społecznych. Była już mowa o odwróceniu stosunku hierarchicznego, gdy ktoś z dzieci stawało się głową rodziny i opiekowało się rodzicami, tylko tam w wypowiedziach uwzględnionych w poprzednim rozdziale nie podkreślano upadku autorytetu rodziców, tu natomiast to ogniwo więzi rodzinnej wyraźnie wypada. Zrywa się zaś całkowicie łączność między rodzicami i dziećmi, gdzie obok upadku autorytetu znika także i miłość. W tekście ankietowym mamy jaskrawe przykłady takich sytuacji.

Dz. 1. 22 z Ostrowca Świętokrzyskiego pisze:

Przed wojną rodzice byli dla mnie szczytem ideałów i mocy. Wojna poderwała te moje przekonania. Zrozumiałam, że w wielu wypadkach rodzice są b. słabi, słabsi nawet ode mnie i pomoc mi nie mogą. Wtedy też zauważyłam dopiero wszystkie złe skłonności, które pod wpływem złych warunków mogły się uwypuklić. Mimo to rodziców moich pokochałam jeszcze głębiej, ponieważ żyłam w ciągłej grozie, że ich utracę.

Łódź, dz. 1. 22:

Stosunek mój do matki (rodzeństwa nie mam, o ojcu z lagru brak wiadomości) bezwzględnie uległ zmianie. Co prawda, przywiązanie moje absolutnie nie zmalało, ale matka przestała być dla mnie autorytetem. Może to dlatego, że ja przez cały czas wojny utrzymywałam dom, że ja o wszystko starałam się, i dlatego rola matki - opiekunki zesła na plan drugi. Sama stałam się samodzielną i bardziej niezależną. Teraz nie zawsze zdanie matki wydaje mi się słusznym, krytykuję je. Może komuś obserwującemu mnie z dala wydawać by się mogło, że jestem zła i nie szanuję matki, ale tak nie jest. Matka była dla mnie i jest zawsze najdroższą i najbliższą.

Kraków, chl. l. 18, syn profesora gimn.:

Owszem, doszedłem do wniosku, że zdolność umiejętnej decyzji nawet w najtrudniejszych momentach nie zawsze zależy od wieku i że rodzice myśląc jednak innymi kategoriami rzadko kiedy umieli poradzić mi. Automatycznie więc autorytet ich upadł.

Gdańsk, dz. l. 16 z Końskich:

Stosunek mój do rodziców i rodziny zmienił się bardzo. Ojciec, do którego tęskniłam, jak żadna córka może, jest mi dziś zupełnie obojętny. Również nie czuję żadnego sentymentu do rodziny. W domu też nie czuję się tak, jak powinno się czuć dziecko u rodziców. Cięży mi tak zwana opieka rodzicielska, do której przecież tęskniłam przez całe 6 lat. Za to do brata ciotecznego byłam przywiązana bezgranicznie.

Łódź, dz. l. 16, córka prof. muzyki:

Stosunek mój do rodziców zmienił się gruntownie. Stałam się bardziej szorstka i opryskliwa. Nie umiem pieścić się z rodzicami i pytać się ich o wszystko i wszystko im opowiadać. Nie rozumiemy się dobrze z rodzicami, ja mam swój świat duchowy, a oni swój. Matka moja cierpi nad tym bardzo. Przywiązałam się więcej do rodzeństwa. W czasie wojny zmieniłam się gruntownie. Przez to, że rozstałam się z rodzicami, musiałam sama sobie dawać radę, sama o siebie dbać, że musiałam być samodzielna, stałam się bardziej skryta i niechętnie dzielę się ze swoimi przeżyciami wewnętrznymi. Przez to, że musiałam przewycięzać tylekroć strach, wstręt, zmęczenie, ból, że patrzyłam na tyle bohaterstwa, stałam się twarda, szorstka, odważniejsza niż przedtem, nieskora do łez, wytrzymała na ból i pogardzająca słabością. Przez to, że poznałam ludzi i ich podłość, straciłam tę dawną dziecięcą ufność do ludzi i wiarę w dobroć świata. Nie lubię obcych, nie wierzę ludziom.

Chł. l. 16, syn inżyniera:

Choć później definitywnie skończyłem z „podziemiem”, pozostało we mnie coś z (jak to nazwałem) „wiecznego konspiratorstwa”. Stwarzałem pozory bardzo ożywionego życia osobistego, życia, które wówczas nie istniało. A gdy kiedyś zwróciłem się znów do rodziców, ponownie nie znalazłem u nich zrozumienia. I wtedy rzeczywiście stworzyły się dwie płaszczyzny jednego życia. Jedna — to życie domowe, które starałem się zlikwidować do minimum, druga to osobiste życie pochłaniające mi coraz więcej czasu i zainteresowań. Kompletnie różne traktowanie mnie przez osoby znajdujące się na dwu tych płaszczyznach sprawiły to, iż wiem, które nad które przekładać. Nie toleruję i nie zamierzam tolerować traktowania mnie jako „dziecka” po przeżyciu całej tej gamy uczuć i doznań, jakie w moim życiu miały miejsce.

Na zakończenie przytoczymy kilka wypowiedzi młodzieży dotyczących się najbardziej tragicznych momentów wojny i okupacji, w których zawierają się refleksje na temat sytuacji rodziny w obliczu totalnej zagłady:

Dz. l. 22, córka naucz.:

Ostatnie dni powstania i dwa tygodnie po kapitulacji były najcięższym okresem w moim życiu. Warszawa pustoszała. Niemcy wypalali wokół domy. Nie wiedziałam

nic o bliskich. Ludzie stawali się coraz bardziej egoistyczni, chytry, mściwi. Pijani Niemcy chodzili nocą po szpitalach i wyciągali lżej ranne kobiety. Obandażowałam sobie głowę i udawałam ciężko ranną. Nie mogłam zupełnie spać. W szpitalu dużo było opuszczonych, zostawionych przez rodzinę starszerek.

Dz. I. 17:

Najsilniejsze wrażenie wywarła na mnie obrona Starego Miasta, zwłaszcza pierwszy tydzień, kiedy Niemcy zajęli i oczyścili z Polaków Krakowskie Przedmieście, część Miodowej, Senatorską i inne okoliczne ulice. Polaków z tych ulic, którzy nie zdążyli uciec, pędzili przed czołgami. W obawie przed tym setki ludzi z góry już opuszczało mieszkania i szło schronić się na Starówkę. Tymczasem było już tam przedludnienie. W piwnicach brakło miejsc. Ludzie więc ci, kobiety i dzieci, wielkimi grupami chodzili z miejsca na miejsce szukając schronienia. Pociski ich dziesiątkowały. Wówczas ogarnęła ich rezygnacja i rozpacz. Stadami chodzili od barykady do barykady prosząc żołnierzy polskich o śmierć. Matki błagały na kolanach o zabicie swych dzieci i siebie, byle krótko, bez męki.

Lublin, dz. I. 16:

W nocy dziewiątego listopada odbył się mord ostateczny. Udało nam się uciec poza ghetto, a rano dowiedzieliśmy się, że nie ma już ghetta. Położenie nasze było bez wyjścia. Bez ubrania, bez pieniędzy, bez z góry upatrzonego schronienia. Ja zostałam oddana do znajomych rodziców, a rodzice mieli gdzieś spędzić noc, więc wybrali pociąg do Warszawy. Na ulicach, po domach, na dworcu, w wagonach wydawano Żydów. Można ich było poznać po oczach z wyrazem szcztutych zwierząt. Matkę moją i ciocię „złowiono” na oczach ojca, a ojciec wprawdzie kochał żonę, ale jeszcze bardziej kochał życie. Nie podbiegł i dzięki „dobremu wyglądowi” uszedł i dostał się do Warszawy.

#### WNIOSKI

Spróbujmy teraz znaleźć jakiś wspólny mianownik dla wyjaśnienia przytoczonych wyżej przykładów zarówno na wzmocnienie, jak i na osłabienie więzi rodzinnej wskutek wojny.

Zwróćmy najpierw uwagę na rodzaj grup społecznych występujących w cytowanych odpowiedziach ankietowych. Najbliżej obchodzącą nas grupą jest grupa rodzinna. Czy tylko z nią mamy tutaj do czynienia? Oczywiście, nie. Uczestnicy ankiety w każdej niemal odpowiedzi zaczepiają o inne grupy społeczne. Mówią o szkole, towarzyszach pracy, towarzyszach broni, o oddziałach walczących, o ojczyźnie, społeczeństwie, o Polakach, o narodzie, czasem o grupach religijnych itp. Wszystkie te grupy moglibyśmy ująć pod wspólną nazwą „grupy własne”. Do nich czują się przynależni autorowie ankiety. Można by te grupy ułożyć hierarchicznie tak, że jedne z nich obejmowałyby inne, byłyby ogólniejsze, szersze w stosunku do węższych. Najbardziej konkretną, najwęższą jest

w tym schemacie grupa rodzinna. Jest ona związana węzłami krwi. I w tej grupie możemy jednak wyodrębnić rodziców, dzieci, rodzeństwo.

Naprzeciw wspomnianej wyżej hierarchii grup własnych stoi jedna, potężna grupa obca, wroga — Niemcy. Przez tę wrogą grupę są zagrożone wszystkie wymienione wyżej grupy własne. Cios jest właściwie wymierzony bezpośrednio w grupę najszerszą, ogólną, w naród. Ale ponieważ grupy są hierarchicznie powiązane, uderzenie w naród odczuwają pośrednio wszystkie grupy podporządkowane narodowi, a więc i grupa rodzinna. Otóż w zagrożeniu grup od narodu aż po rodzinę spróbujmy szukać wyjaśnienia zjawiska zmian więzi rodzinnej zarówno w sensie dodatnim, jak i ujemnym.

Czym grożą Niemcy naczelnej grupie narodowej? Rozbiciem, zniszczeniem. Cios dociera do najniższej komórki, do grupy rodzinnej. Każdy członek grupy narodowej, każdy Polak jest zarazem członkiem grupy rodzinnej, jest synem, córką, ojcem itd. Wprawdzie wróg nie postawił sobie bezpośrednio celu zniszczenia rodziny polskiej, ale uderzając bezpośrednio w naród, w Polaków, uderzył pośrednio w rodzinę.

Inaczej ma się sprawa z Żydami. Tam zagrożenie było o wiele większe, było wymierzone zarazem bezpośrednio w całą grupę etniczną, jak i bezpośrednio w każdego Żyda osobno. Toteż reakcje na zagrożenie są u młodzieży żydowskiej spotęgowane.

Niemal wszystkie czynniki, jakie młodzież wylicza, zarówno jako wzmacniające, jak i osłabiające więź rodzinną, są funkcją zagrożenia całej hierarchii grup własnych. Poczucie niebezpieczeństwa jest może najjaskrawszą ilustracją subiektywnego odczucia zagrożenia, ale tak samo rozłąka jest jego rezultatem. Rozłąka jest konieczną, gdy trzeba się ukrywać lub „iść do lasu”, lub gdy nastąpiło wywiezienie na roboty, gdy trzeba na własną rękę szukać zarobku. Rozłąką jest uwięzienie, wysłanie do obozu itd. Z zagrożenia płyną też zaburzenia nerwowe, o których młodzież pisze. Przedwczesna dojrzałość jest również wywołana poczuciem zagrożenia i koniecznością walki z nim.

Walka z zagrożeniem grupy narodowej wyraża się w wielu „przestępstwach” młodzieży, w partyzantce, w konspiracji, w nielegalnej nauce itp. Cześć dla postawy społecznej rodziców, tych, co konspirowali, walczyli, nie przyjęli Volkslisty, nie zhańbili imienia Polaka, jest również przejawem zrozumienia przez młodzież zagrożenia grupy narodowej i formą oporu wobec wroga.

Walka z zagrożeniem materialnym grupy rodzinnej wyraża się we wzmocnionych wysiłkach zarówno rodziców, szczególnie matek, jak i dzieci, żeby utrzymać się na powierzchni, żeby żyć, żeby zdobyć środki egzy-

stencji. Walką z zagrożeniem rodziny jest otaczanie opieką niedołączonych rodziców. Walka z zagrożeniem moralnym rodziny wyraża się w szukaniu oparcia moralnego u rodziców, a nawet w pietyzmie dla ich pamięci, gdy już nie żyją.

Nieliczne tylko czynniki, wywołujące zmiany w stosunkach rodzinnych, nie dadzą się podciągnąć pod wpływ zagrożenia wojennego. Zaliczyć by tu można „kryzys dojrzewania”, choć i on na pewno ulegał warunkom zagrożenia. Pewną formą walki z zagrożeniem jest rozszerzenie funkcji rodziny w czasie wojny. Wypowiedzi młodzieży ankietowanej nie podkreślają tego wprost, ale analiza całej ankiety pozwala na niedwuznaczne stwierdzenie tego faktu.

Przykładem tego jest już wyżej opisane przeniesienie warsztatu pracy zarobkowej do domu. Zamknięcie szkół ogólnokształcących zmusiło również społeczeństwo do przeniesienia nauki młodzieży do domu. Oczywiście, nie w tak wielu domach była szkoła, jak warsztat, ale wszak nauka na kompletach odbywała się w czymś domu rodzinnym. „Szkoła” wędrowała od jednego domu do innego dla zatarcia śladów czynności zabronionej. Dom był również miejscem rozrywki wobec braku lub bojkotu rozrywek publicznych (kino). W domach odbywały się zebrania towarzyskie, wieczorki taneczne itd. W domach bywały zakonspirowane odczyty, koncerty, słowem, dom staje się często ośrodkiem życia kulturalnego zdławionego na zewnątrz. Dom był niejednokrotnie punktem ruchu oporu, tu drukowano gazetki, gromadzono nieraz broń, odbywano zebrania konspiracyjne, udzielano młodzieży wiedzy wojskowej (tajne podchorążówki). Wreszcie dom był miejscem kultu religijnego. Wprawdzie kościoły działały, ale iluż księży wysiedlonych, czy poszukiwanych przez okupanta ukrywało się po domach rodzinnych i spełniało posługi religijne. Toteż rodzina o tak rozszerzonych funkcjach społecznych nabrała znaczenia, jakiego w normalnych warunkach naszego wieku jest pozbawiona. Nie trzeba wiele mówić na temat, że to również była forma walki z zagrożeniem narodu, jego kultury, jego życia. Rodzina była organem zastępczym do funkcji, które naród w swoim rozwoju historycznym zdążył wyspecjalizować i stworzyć dla nich osobne organy. Kiedy te organy zostały brutalnie przez wroga zdławione, funkcje jego przeniosły się do najwęższej komórki społecznej — rodziny. Zagrożenie bytu kultury narodowej było przyczyną przeniesienia się pewnych funkcji społecznych do rodziny, a to znowu było czynnikiem wzmacniającym więź rodzinną i podnoszącym znaczenie rodziny.

Poszukajmy teraz odpowiedzi na dwa pytania:

1. Co przeważa, osłabienie czy też wzmocnienie więzi grupowej w rodzinie?



2. Dlaczego nieraz jedne i te same czynniki, wpływające z zagrożenia hierarchii grup własnych, raz działały dodatnio, raz ujemnie na spistość więzi rodzinnej? Np. rozłąka, ciężkie warunki materialne, ciężkie przeżycia, śmierć pojawiają się zarówno w rubryce wzmocnienia więzi rodzinnej, jak i w rubryce jej osłabienia.

Chcąc odpowiedzieć na pierwsze pytanie przyjrzyjmy się cyfrom. Spośród ogółu młodzieży ankietowanej wzrost przywiązania do rodziny stwierdza 57<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, zobojętnienie tylko 7<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, reszta, tj. 36<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, przypada na odpowiedzi „bez zmian”. Wskutek nieścisłości pytania nie wiadomo, czy owo „bez zmian” oznacza przywiązanie „bez zmian”, czy brak przywiązania „bez zmian”. Nasuwa się przypuszczenie, że raczej to pierwsze — przywiązanie bez zmian. Ale choćbyśmy rubryki „bez zmian” nie uwzględnili, to i tak uderza ogromna przewaga stwierdzonego wzrostu przywiązania nad stwierdzonym zobojętnieniem. Stąd wniosek: w badanej kategorii w czasie wojny i okupacji zagrożenie całego systemu grup własnych wywołało skonsolidowanie zarówno więzi międzyosobowej w rodzinie, jak i więzi międzygrupowej w narodzie, w tym ostatnim wypadku przez przeniesienie niektórych funkcji międzygrupowych do grupy najwęższej. Można by powiedzieć, że pod wpływem ciosu grupa się kurczy przez likwidację pewnych organów, a zarazem konsoliduje i w tej postaci się broni.

Jak wytłumaczyć zjawisko, że u 7<sup>o</sup>/<sub>o</sub> młodzieży ankietowanej wystąpiło wyraźnie osłabienie więzi rodzinnej, a możliwe jest wśród 36<sup>o</sup>/<sub>o</sub> kwi-tujących pytanie o przywiązanie rodzinne odpowiedzią „bez zmian”.

Częściowo możemy wytłumaczyć to zjawisko tak samo na zasadzie zagrożenia grupy, np. tam gdzie osłabienie więzi rodzinnej wywołane jest różnicą poglądów. Cóż znaczy w tym wypadku różnica poglądów? Nic innego, jak konflikt zachodzący wewnątrz grup własnych na różnych stopniach hierarchicznych. Oto np. dzieci czują się Polakami, a rodzice przyjmują Volkslistę; dzieci utraciły wiarę i czują się przynależne do grupy niewierzących, a rodzice są religijni, należą do grupy antagonistycznej; dzieci czują się marksistami, a rodzice — nie lub odwrotnie itd. W tych wypadkach zostaje zachwiana harmonijna hierarchia grup własnych. Członkowie jednej grupy rodzinnej należą do odmiennych grup szerszych i tak przeciwstawia się w obrębie jednej rodziny grupa Polaków — grupie Volksdeutschów, grupa katolików — grupie niewierzących, grupa marksistów — grupie o odmiennej ideologii itd. Rzecz znamienna, że w tych wypadkach więzy grup szerszych okazują się silniejsze niż więzy grupy węższej. Zagrożenie grupy narodowej, przekonaniowej itp. wpływa na rozluźnienie więzi w obrębie grupy węższej. Przynależność

członków grupy rodzinnej do różnych grup ogólniejszych w momencie ich zagrożenia rozbija jedność rodziny.

Rozluźnienie więzi grupowej zależy od siły zagrożenia oraz od wytrzymałości indywidualnej poszczególnych członków grupy na zagrożenie. W getcie zagrożenie było totalne, zagrożeni byli wszyscy Żydzi i każdy z osobna. Podobnie w czasie powstania zagrożenie było totalne. Wtedy panuje hasło: „Ratuj się, kto może”. Toteż w getcie niekiedy mąż opuszcza kochaną nawet żonę, dzieci kochanych na pewno rodziców, jeśli jest szansa uratowania życia. W czasie powstania są wypadki, że niedołączone starszuszki zostają porzucone przez rodzinę. Wobec siły zagrożenia poczucie więzi grupowej przestaje działać. Choć nie u wszystkich. Syn rodziny żydowskiej zostaje z rodzicami, żeby razem z nimi zginąć. Zapewne było więcej takich wypadków. Poczucie więzi rodzinnej jest wówczas silniejsze niż groza śmierci. Stanowi to jeden z tytułów do dumy z tego, że jest się człowiekiem.

Przykłady, w których córki i synowie dlatego odbijają się od rodziny, że sami i tak potrafią sobie poradzić, lub przykłady takich, którzy wydzielają sobie wzajemnie kawałek chleba, którzy nie chcą podjąć się trudu opieki nad niedołączonymi rodzicami, brzydzą się ich chorobą itd., świadczą o wybitnym braku poczucia więzi rodzinnej. Całkowitej motywacji tego zjawiska ankieta nie pozwala wyjaśnić.

Dotychczas mówiliśmy o więzach grupy rodzinnej nie biorąc pod uwagę tego, że w obrębie rodziny mogą zachodzić następujące rodzaje stosunków: rodziców do dzieci, dzieci do rodziców, rodzeństwa w stosunku do siebie i rodziców w stosunku do siebie. Gdybyśmy potrafili naświetlić wszystkie te cztery rodzaje stosunków w obrębie grupy rodzinnej na podstawie naszej ankiety, byłoby to zapewne cenne. Nie potrafimy jednak tego. Ankieta nie była specjalnie skierowana na wyświetlenie stosunków rodzinnych. Da się ona w tym kierunku wyzyskać tylko do pewnego stopnia. Oświetla dwa stosunki: dzieci do rodziców i rodziców do dzieci. Stwierdza w przeważnej mierze wielką miłość rodziców do dzieci i na odwrót. Nie wiele nam mówi o stosunku między rodzeństwem, a zwłaszcza o stosunku rodziców między sobą. Tymczasem, jeśli chodzi o całość rodziny, ten ostatni stosunek jest właśnie decydujący.

W przypadkach wzmożonej miłości do rodziców, do domu rodzinnego zachodzi wielkie prawdopodobieństwo harmonii także i między małżonkami — rodzicami. Poza tym często dom, rodzinę w czasie wojny podtrzymuje matka. Ojciec nie żyje lub jest w więzieniu, w obozie, za granicą itp. Musimy zauważyć, że spontaniczne wzmianki na temat złych stosunków między rodzicami są w ankiecie bardzo nieliczne.

Wyciągając wnioski z materiałów ankiety należy pamiętać, że ankieta skierowana była głównie do młodzieży szkół średnich. Należy przypuszczać, że w pierwszym roku po wojnie większe szanse trafienia do tych szkół miała młodzież pochodząca z rodzin nie rozbitych aniżeli z tych rodzin, których więź w wyniku wojny uległa całkowitemu rozkładowi. Stąd też ankietowanej zbiorowości nie można uważać za próbkę reprezentatywną dla ogółu polskiej młodzieży powojennej.

Kwestię, czy zachodzi zależność wzmocnienia lub osłabienia więzi rodzinnej od ośrodka społecznego, musimy, niestety, pozostawić bez odpowiedzi. Statystyka pod tym względem nie była przeprowadzona. Wydawało się, że takiej zależności nie ma. Przy niektórych cytowanych wyżej przykładach odpowiedzi na pytania ankietowe jest znaczne pochodzenie, przy innych — nie. Przykłady z oznaczeniem pochodzenia zdają się ilustrować fakt, że wpływ środowiska nie odgrywał tu roli. Równie entuzjastycznie wyrażają się o rodzinie synowie i córki robotników, chłopów, jak i inteligentów. Podobnie zobojętnienie wobec rodziny występuje w przytoczonych przykładach u młodzieży z różnych warstw społecznych.